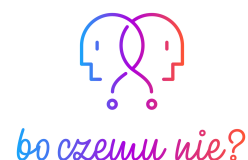


06.09.2024 r.



#347

TRANSKRYPT ODCINKA

Wróciłem do klasyki, czyli dalej o porządkach

Partnerami tego odcinka podcastu są: [Felt Label](#), [Logitech](#) i [iMAD.pl](#) – współpraca płatna.

[MUZYKA]

Tu Krzysztof Kołacz, a ty słuchasz właśnie podcastu, „Bo czemu nie?”. Usłyszysz w nim o technologiach, które nas otaczają i nas w tych technologiach zanurzonych. Sprawdzam, pytam i podpowiadam jak korzystać z nich tak, aby to one służyły nam, a nie my im.

W dzisiejszym [odcinku](#) o zmianach w setupie, powrocie do prostoty i klasyki oraz o tym, jak bardzo jako gadżeciarze lubimy przekombinować.

Proszę, zostaw opinię na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#). Twój głos ma znaczenie!

Zaczynamy.

[MUZYKA CICHNIE]

[KRZYSZTOF] Czołem moi drodzy! Witam w 347. odcinku. Z tej strony standardowo kłania się w pas Krzych Kołacz, a dzisiaj odcinek o zmianach w moim setupie, workflow i o tym wszystkim, co robiłem w trakcie przerwy między sezonami w kontekście odgracania swojej przestrzeni fizycznej i cyfrowej. Zatem, zanim jednak zaczniemy, dodam, że wszystkie linki do aplikacji, artykułów i innych rzeczy, o których wspominałem, w tym na miarę na mój [newsletter](#), który wraca już w sobotę, 7 września – znajdziecie pod adresem [boczemunie.pl/347](#).

Słuchajcie, motywacją do nagrania tego odcinka było dla mnie w sumie to, co wydarzyło się w trakcie właśnie tej przerwy między dwoma sezonami. I to, że Was to zaciekało poprzednio. Też dopytywaliście [po ostatnim odcinku](#), więc tym bardziej. A mianowicie, jak już wspominałem, mocno zrewidowałem swoją

przestrzeń fizyczną i cyfrową. I w związku z tymi porządkami zaszło kilka zmian. Mam też kilka przemyśleń dotyczących zarówno workflow pracowego czy prywatnego, czy zamykania się w myślowych banieczkach i naszej skłonności do robienia tak naprawdę samym sobie pod górkę. Naszej, czyli fanów technologii. Dzisiaj będzie osobiście, ale też praktycznie. Czyli tak jak lubicie najbardziej!

Zaczynamy!

Jeszcze dosłownie kilkusekundowy *follow-up* do poprzedniego odcinka, a mianowicie już wiem, jak na bieżąco dostawać powiadomienia o nowych komentarzach, które zostawiacie na Spotify, a wiem to dzięki osobie mądrzejszej ode mnie, jak się okazało, czyli w tym aspekcie Jana Urbanowicza. Bardzo serdecznie Cię, Janek, pozdrawiam i dziękuję za ten protip! Okazało się, że jest dedykowana aplikacja na iOS dla podcasterów właśnie, która poprzez powiadomienia informuję o tym, że coś tam do mnie napisaliście na Spotify, także dzięki Janek za protip! Oczywiście Jasiek jest autorem podcastu Inna Kultura, [link w opisie](#) znajdziecie również do tego odcinka.

Dla wygody słuchania, moi drodzy, podzieliłem to moje dzisiejsze gadanie pomiędzy dwa jakby segmenty. Pierwszy obejmuje porządki fizyczne, a drugi obejmuje porządki w tej przestrzeni cyfrowej.

Jak już wiecie z poprzedniego odcinka, odgraciliśmy z żoną domową biblioteczkę, ale na tym nie koniec. Testowanie nowych sposobów wykonywania tych samych rzeczy jest spoko i my jako gadżeciarze uwielbiamy to robić. Ale trzeba zostać przy tym uważnym i to uważnym na ten moment, kiedy po prostu wzywa nas to, co już było. Co było prostsze, być może domyślne, ale jak się okazuje po czasie...

Ja miałem kilka momentów w trakcie tej przerwy właśnie z takimi wnioskami i zaczynam od uczulenia Was właśnie na ten moment, w którym po prostu dochodzimy do ściany jako fani właśnie gadżetów, technologii. Już tak bardzo kombinujemy, tak bardzo chcemy testować tę klawiaturę, tę myszkę, kolejny układ rzeczy na naszym biurku, czy po prostu dokupywać kolejnych gadżetów, kolejnych urządzeń, że zaczyna to mijać się z celem, a doprowadza nas tak naprawdę do frustracji na koniec dnia. Bo nie jest sztuką zagrabić sobie przestrzeń i tak naprawdę nie wiedzieć, po co nam te wszystkie rzeczy są potrzebne, ale sztuką jest zostawić w tej naszej przestrzeni pracowej czy domowej, ogólnie w naszym workflow, tylko to, co rzeczywiście jest potrzebne, co spełnia swoje zadanie

i o czym my wiemy, jakie to zadanie jest. Bo też bardzo często my się zapędzamy w kozi róg, że u kogoś zobaczyliśmy, że używa tego czy innego sprzętu, no więc zakładamy, że jeżeli ta osoba mówi: OK, dla mnie jest to przydatne – no to dla nas też będzie. A niekoniecznie być musi.

I dlatego tak często ja uczulam w tym podcaście, żebyście nie brali za jakby pewność to, Co ja do Was mówię, no bo to jest jakby wypracowane przeze mnie, przez ponad dekadę już obcowania z technologiami czy z ekosystemem Apple na przykład, a dla kogoś może się zupełnie nie sprawdzić. I dlatego uczulam, żeby taką uważność zachowywać. Ja zaliczyłem ostatnio taki moment np. pod kątem przestrzeni cyfrowej, o czym w tej drugiej, dalszej części odcinka będziecie mogli bardzo szeroko posłuchać, tam ze wskazaniem na konkretne aplikacje czy ustawienia, także jeżeli Was to interesuje, to ten segment jest jako kolejny rozdział tego podcastu.

Natomiast nie inaczej było też w tej przestrzeni fizycznej, czy to domowego studia, czy ogólnie studia miejsca, w którym żyję. Jak wiecie, od lat korzystam z marki Logitech i to na długo wcześniej, zanim bym była partnerem jakiegokolwiek odcinka, w sumie jakiegokolwiek podcastu, myślę, w Polsce, dlatego, że pozdrawiam swoją drogą całą załogę, są fantastyczni! A też myślę, że każdy pamięta z czasów być może nawet jeszcze studiów czy podstawówki, że miał taką myszkę, czy pierwszej pracy, że miał taką myszkę czarną właśnie, OEM-ową tak zwaną, za kilkadziesiąt złotych od Logi. Teraz takie myszki, jak się jest fanem technologii czy gdzieś tam osobą starszą, to nie jest coś, co chcemy mieć, ale z drugiej strony one nadal są produkowane i spełniają swoją rolę na przykład w korporacjach. Natomiast do tej pory rzeczywiście korzystałem z takiego pełnego zestawu, czyli klawiatury mechanicznej MX Mechanical Mini dla Mac i MX Master 3 dla Mac, czyli klawiatury mechanicznej w wersji mini i kultowej myszki MX Master. Nadal zostawiam sobie ten zestaw, a na pewno jedną z jego części, ale gdy wcisnąłem pauzę właśnie podczas przerwy między sezonami i spojrzałem trochę najpierw na mojego iPada Pro, który ma nową Magic Keyboard dopinaną do siebie, a dalej na mojego MacBooka Pro, to zdałem sobie sprawę, że ciągle, co by tu nie mówić, najlepiej pisze mi się po prostu na klawiaturach produkowanych przez Apple. Zresztą o tym, dlaczego pisarze czy dziennikarze uwielbiają globalnie Właśnie klawiatury z Cupertino opowiadałem szeroko [w 314. odcinku](#). I tak doszło do zrobienia kroku wstecz, ale intencjonalnego kroku. Takiego świadomego. I to z pewnym twistem. Obecnie korzystam z klawiatury Apple Magic Keyboard w kolorze czarnym i uwaga, jest to wersja z klawiaturą numeryczną i z Touch ID. Skandal?!

Już tłumaczę. Historia jest dość prosta. Skoro chciałem już wrócić do Apple, to przy okazji rozwiązałem inny problem, a mianowicie ten związany z dość częstą pracą. Przy nim spędzam sporo czasu, prowadzę tam budżet domowy czy kwestie związane z inwestowaniem. I po prostu przestałem się kłócić z prostą potrzebą posiadania pełnej klawiatury, nie żadnych dopinanych tych modułów numerycznych, pełnej klawiatury przy moim głównym Macu. Ja wiem, ona ma sporo wad i internet, zwłaszcza Macowy i bańka technologiczna Apple w Polsce się na ten temat już wypowiedziała szeroko, ale dla mnie one nie mają znaczenia.

Po prostu ja uwielbiam pisać na klawiaturach od Apple. I już się z tym nie kłócę. Doceniłem to zresztą po tygodniu, serio. Przy czym jest to bardzo specyficzny mój przypadek użycia, więc nie sugerujcie się 1 do 1. Tak, na Magic Keyboard pisze mi się nadal genialnie, a przy okazji korzystam z siły domyślnych rozwiązań, które gdzieś umknęły mi podczas tych ostatnich lat eksperymentów z różnym innym sprzętem, a mianowicie takich rozwiązań na styku sprzętu z oprogramowaniem właśnie. Przykładem jest idealnym tutaj Touch ID, wbudowane w klawiaturę właśnie od Apple, od której nigdy nie będzie szybsza ta autoryzacja z wykorzystaniem Apple Watcha zapiętego na nasz nadgarstek i sparowanego z tym samym Apple ID, choćby nie wiem co Apple zrobiło i jakby tego nie przyspieszyło, nigdy nie będzie to szybsze niż po prostu położenie palca na Touch ID – dobrym, sprawdzonym od lat, które pamiętamy jeszcze przecież z iPhone'ów dawniej. Które działa w ułamku sekundy. Ale to nie koniec zmian. Dotarł do mnie również gładzik, też w kolorze czarnym. Ależ ten zestaw w ogóle pięknie wygląda obok siebie, jak się to położy. To jest coś niesamowitego. Przynajmniej dla estetów i dla fanów Apple zapewne. Zwłaszcza w kontekście tego, że jakby nad nim jest Studio Display, które również te dwa kolory perfekcyjnie łączy. W opisie do tego odcinka znajdziecie zresztą zdjęcia aktualnego biurka, które jeszcze będzie przechodziło transformację w kolejnych miesiącach, więc spokojnie. Natomiast tam to widać, myślę, jeden do jednego. Mówię, przynajmniej dla mnie. I teraz pytanie, czy ja zwariowałem i korzystam tylko z gładzika w takim razie?!

Nie, spokojnie! Aż tak to nie. Po pierwsze... Nadal zostaje ze mną myszka MX Master 3 od Logitech, ponieważ mówiąc zupełnie wprost, z ręką na serduchu, to według mnie jest obecnie najlepsza myszka na świecie. Najbardziej ekonomiczna, najwygodniejsza i której oprogramowanie od Logitech właśnie, które oni dostarczają i mnogość przycisków, jakie można sobie zaprogramować pod siebie nawet konkretną aplikację, powoduje, że po prostu pracuje się szybciej. Ta myszka

odzyskuje nasz czas, więc nie mam powodu, żeby z niej zrezygnować. No i już na pewno zrezygnować na koszt Magic Mouse. Zatem po co ten gładzik?

Otóż ten gładzik położyłem sobie po lewej stronie i to jest sposób pracy, który jest dosyć znany z YouTube'ów technologicznych. Ja do tej pory się przed nim wzbraniałem. Ale w końcu spróbowałem i okazało się, że taki Magic Trackpad właśnie, położony po lewej stronie, może się okazać idealnym urządzeniem wejściowym, aby obsługiwać domyślne gesty systemu macOS czy iPadOS. Jest to takie przedłużenie jakby tego, co mam na iPadzie, na MacBooku, również na gruncie tego podstawowego komputera w studiu.

I powiem Wam, że w tej roli, w roli urządzenia do obsługi gestów, a to gesty wyróżniają platformę Apple ze wszystkich innych na rynku, jest to fantastyczny pomysł. Kolejno, od lewej mam Magic Trackpad, potem mam Magic Keyboard i potem mam MX Master 3 dla Mac. Zmieniłem sobie kolorem pasującą do całego zestawu, także też czarna z akcentami srebrnymi. Bardzo mi się to podoba i super mi się na tym teraz pracuje i myślę, że to nie było łatwe też, żeby się cofnąć właśnie do tych domyślnych rozwiązań, no bo jak wiemy Magic Keyboard ma, przynajmniej w obecnej wersji, ma swoje wady. No nie ma chociażby podświetlenia, ale okazało się, że tak naprawdę ja z niego nie korzystam, nawet w nocy, dlatego że i tak mam swoje lampeczki i różnego rodzaju listwy LED-owe spięte HomeKit, które robią mi tutaj taki fajny klimacik wieczorem, więc ono nie jest tak jakby *must-have* to podświetlenie dla mnie. Fajnie, że jakby było, ale nie ma, to też jakoś przeżyję. No tak, tak po prostu wyszło. Dlaczego nie korzystam z samego Magic Trackpada zatem. Bo po prostu jego ergonomia ma tyle wspólnego ogólnie z ergonomią szeroko rozumianą, prawidłowo rozumianą, m.in. dbającą o nasze nadgarstki, co ja z kupowaniem 128 GB RAMu w Macu... Czyli niewiele. Dlatego do wprowadzania, do obsługi gestów jest to idealne urządzenie, czy na przykład do właśnie powiększania czegoś, jak montuję jakieś rolki, czy audio. Jest to świetna sprawa, ale do obsługi interfejsu macOS, tak na bieżąco, kiedy nie jest to wbudowane w całość, czyli nie jest to forma MacBooka, gdzie ten gładzik jest przed klawiaturą, czy właśnie klawiatury dołączone do iPada – no nie, nie ma to sensu. Dlatego została za mną MX Master. Jest to po prostu, mówię, najwygodniejsza myszka. Zresztą myślę, że też wielu z Was jej używa. Przy okazji Logi, który jest partnerem tego odcinka, to jeżeli szukacie jakiejś klawiaturki podróżnej, czy klawiaturki do szkoły, na przykład do iPada, czy nawet do iPhone'a, to możecie rzucić okiem na ich nową serię KEYS-TO-GO 2. Linki znajdziecie [w opisie do tego odcinka](#). Stosunek jakości do ceny za tą klawiaturkę podróżną to absolutny sztos.

Kolejna kwestia to porządki we wszelkiego rodzaju technologicznych gratach, takich jak przewody, kable, przejściówki. Wszystko to, co zbiera się szybciej niż wolniej u technologicznego twórcy, ale też chyba u większości fanów i fanek technologii ogółem. Warto to przejrzeć, moi drodzy, posegregować i nierzadko sprzedać, bo może się okazać, że w tamtych czeluściach pudełek kryją się całkiem niezłe kwoty! Ja mam taką zasadę. Jeżeli nie używam czegoś z tego rodzaju sprzętów czy akcesoriów przez ostatnie 10 miesięcy albo w ciągu ostatnich 10 miesięcy nigdy tego nie użyłem, no to tego nie potrzebuję. Po prostu muszę zdecydować, co z tym zrobić, aby się tego pozbyć.

Porządki w HomeKicie, to jest kolejna kwestia, to już taka z pogranicza świata fizycznego z cyfrowym, ale zostawiam ją w tym segmencie, w tym bloku. Sprawdźcie sobie automatyzacje smart domu w HomeKicie, czy w innym ekosystemie, z którego korzystacie, jeżeli korzystacie oczywiście, bo może się okazać, że włączanie lampek o 17:00, tak jak w okresie jesienno-zimowym, nadal się odbywa, pomimo, że latem o 17:00 jest jasno i nie musicie ich włączać. To jest taka porada z cyklu rzeczy, o których zapominamy, które drenują nasz portfel.

Kolejna zmiana, już drobniejsza, ale nasza lokalna, polska, przynajmniej z pomocą polskiej firmy, to wymiana podkładki na biurku, a właściwie podkładek na produkty polskiej marki Felt Label. Moi drodzy, ta firma prowadzona przez Martynę, swoją drogą serdecznie cię Martyna pozdrawiam z tego miejsca. Jest warta absolutnie każdej złotówki! Mówię to totalnym zaufaniem do ich produktów i ręką na serduchu. Nadal jestem w totalnym szoku swoją drogą, jak wysoką jakość i dbałość o najmniejsze, absolutnie najmniejszy szczegół, a także obsługę klienta, pozakupową zwłaszcza, oni reprezentują i reprezentują ich produkty. Filcowa podkładka, która trafiła na moje biurko jest odpowiednio grubsza niż poprzednia. Przyjemniejsza w takim dotyku, feelingu. Łatwo się też czyści i nie jeździ na biurku dzięki dołączonej macie antypoślizgowej czy ciekawym nóżkom silikonowym, które też są wykonane w taki sposób, że nie niszczą ani drewna, ani żadnego innego blatu. Dodatkowo na niej historia się nie kończy. FeltLabel.pl to jest takie miejsce w polskim internecie, gdzie moim zdaniem gadżeciarz, jeżeli raz zajrzy, to szybko nie wyjdzie stamtąd. Także uważajcie, ale gorąco zachęcam, bo ceny również są super konkurencyjne, jeżeli chodzi o produkty tego typu, tego typu dodatki, na przykład produkcji innych marek zachodnich, które klepane są w Chinach. To nie jest tam klepane, jest to zrobione po prostu w Polsce. Sam na biurku mam też jeszcze dodatkową, dedykowaną do tego podkładkę pod iPhone'a. Taki jakby... Wiem jak to zabrzmie, dywanik na iPhone'a... W sensie wiem, że Wy to rozumiecie,

bo jesteście jednak technologicznymi nerdami. To jest szalone, ale od cienia fioleto, który ja uwielbiam, to po pierwsze. Po drugie, jest to tak wykończony produkt, że aż miło patrzeć jak iPhone na nim leży, a on leży obok iPhone'a. obok tej głównej podkładki. Wiem, że to są szczegóły, być może dla kogoś nieistotne, ale dla mnie jako dla gadżeciarza czy estety, no ma to jednak znaczenie.

Felt Label produkuje także podkładki pod kubki, również je mam, nawet takie w kształcie listków czy kotów, jak lubicie koty, pozdrawiam kociarzy. Organizery do szuflad, do których trafiła moja kolekcja nomen omen pasków do Apple Watchy, też z filcu wykonane. Podkładki pod talerze, serwety, bieżniki, produkty okolicznościowe, a nawet bardzo oryginalne i nietuzinkowe obrazy z filcu, czy torebki, drogie panie, tak, torebki. I oczywiście inne dodatki dla wyposażenia naszego domowego biura. Sprawdziłem je i też pod kątem barwienia, ewentualnego barwienia rzeczy, które na nich spoczywają, Bo wiem, że w przypadku produktów Apple po prostu jest to ważne! Czy to białe etui na iPhone, czy nawet te w kolorach jasnych, smart folio, smart keyboard folio w kolorze białym, klawiatury, spody klawiatur, paski do Apple Watcha. Wszystko to dosyć dobrze sprawdziłem w różnych dziwnych warunkach w kontekście ewentualnego barwienia od tego filcu. który zamawiamy kolorowy, nie ma tego miejsca. Absolutnie tutaj jest to wszystko bezpieczne, sprawdzone, przetestowane przeze mnie, bo wiem, że pewnie byście o to zapytali, więc te testy trwały długo, parę tygodni i mam dobrą wiadomość, jest to absolutnie bezpieczna opcja. Link do galerii swoją drogą zdjęć produktów od Felt Label oraz linki do ich sklepu znajdziecie [w opisie do tego odcinka](#). Aż miło mi się patrzy, serio, na to wszystko dookoła mnie, jak nagrywam dla Was ten odcinek, także serio, mocna, mocna polecajka ode mnie, polski producent, zresztą wiem też, że Łukasz z „Kanału o Technologii”, pozdrówka serdeczna, także z nich korzysta!

I jeszcze jedno w kontekście tego segmentu dotyczącego porządków fizycznych, to jest takie szersze spojrzenie na swoją fizyczną przestrzeń, zwłaszcza tę biurkową, na którą codziennie patrzycie, być może. Nie bójcie się drobnych akcentów, które motywują Was w jakikolwiek sposób, naprawdę nawet totalnie odjechany, który tylko Wy rozumiecie, jeszcze jeżeli tak jest, to tym lepiej, czy inspirują do działania. U mnie, dla przykładu, są to zestawy LEGO z takiej serii małych figurek. Wall-e i Eve'a, które pochodzą z animacji Wall-e, kultowej animacji Pixara, swoją drogą jedynej, którą konsultował i współprodukował Jony Ive, to są właściwie jego bohaterowie. I kiedy sobie patrzę na tego małego Wall-ego, czy właśnie Iwę obok po drugiej stronie nóżki od Studio Display, no to to przypomina mi, gdzie te wszystkie światy właśnie humanistyki i technologii mogą się przenikać, jak to się

przenikało w historii nie tylko Pixara, ale również samego Apple, czy właśnie przypominają mi postać Ive'a i to jest dla mnie szalenie miłe, kiedy mogę na to patrzeć, pracując czy nagrywając dla Was.

To także są miniaturki, takie resorówki, zygzaka McQueena z oczywiście animacji też od Pixar Studio, czyli z aut oraz taka specjalna wersja tego zygzaka McQueena z malowaniem, na którym jest Steve Jobs. Nie pytajcie, jak trudno było ją w ogóle zdobyć kilka lat temu, bo kilkaset sztuk tylko wyprodukowano tej resorówki. Ktoś powie, że to są zabawki. Ja powiem, i co z tego? W sensie, jeżeli one są w jakiś sposób dla ciebie ważne, inspirujące, czy po prostu są twoje, no to jak to mówią, moja rzecz, ty znajdź swoją i niech cię inspiruje po stokroć.

Mam też nawet figurki POP Teda Lasso. który tutaj na mnie cały czas z pudełkiem swoich ciasteczek spogląda, jak coś pisze, czy nagrywam dla Was i przypomina mi też o sobie i o tym, co reprezentuje cały ten serial. No i także figurkę pop Sir Lewisa Hamiltona, postaci, której bardzo dużo zawdzięczam i która bardzo dużo mnie w życiu nauczyła, czy do wielu rzeczy mnie zainspirowała. Dla fanów F1, jeżeli kibicujecie komu innemu, sorry, tak jak mówię, niech każdy znajdzie tutaj swojego bohatera takiego cichego bohatera codzienności.

No i przechodzimy do porządków cyfrowych.

Tutaj czeka na nas prawdziwy arsenał, nie wiem czy to można tak powiedzieć, ale niech będzie „nerdozy”, także przyszykujcie się, zapnijcie pasy, ale też będzie dużo o prostocie, bo tutaj też zadziało się dosyć podobnie jak w tej przestrzeni fizycznej.

Pytaliście, gdzie dokładnie sprzątałem, jeżeli chodzi o przestrzeń cyfrową po poprzednim odcinku, więc chętnie pogłębię ten temat właśnie teraz.

Otóż, raz na rok zawsze staram się przejrzeć zawartość wszystkich dysków w chmurze, bo to jest taka skarbnica niepotrzebnych dokumentów, współdzielonych czeluści pamiętających nierzadko czasy naszych pierwszych etatów itd. W najgorszym scenariuszu Za te wszystkie śmieci, które tam zgromadziliśmy przez lata, płacimy. Bo na przykład sporo osób opłaca takie usługi jak Google One, czy nawet największe pakiety iCloud Drive, bo okazuje się, że brakuje im miejsca. A potem, po przejrzaniu tego, co na tych dyskach chmurze trzyma. Wychodzi na to, że można odzyskać kilkadziesiąt, jak nie czasami kilkaset gigabajtów wolnego miejsca.

Dalej, przeglądam także zdjęcia w iCloud Photos. I tak, do łatwych to zadanie nie należy, ale zdecydowanie warto robić to często i regularnie, ponieważ i tu można się zdziwić. Na przykład tym, ile zrzutów ekranów trzymamy. Także w chmurze, no bo przecież to to samo miejsce w iCloud. Tutaj od razu podpowiem, że jeżeli używacie ekosystemu Apple właśnie wspomnianego, to w ramach ustawień aplikacji zdjęcia można włączyć taką opcję, która automatycznie czyści kosz z usuniętych zdjęć po 30 dniach. Zresztą podobnie jest w Apple Notes, w systemowych notatkach, do których jeszcze potem przejdę.

I polecam to zrobić. Tak samo, jeżeli wykonujecie już jakiś zrzut ekranu, na przykład po to, żeby tylko go wysłać znajomemu, tak go już wyślecie, od razu usuwajcie go do kosza. Ten opróżni się automatycznie po coś około miesiącu. Zerkam także do zakładki Safari. mojej absolutnie podstawowej systemowej przeglądarce od ponad dekady. Tak wiem, że są osoby, dla których to jest niepojęte, ale dla mnie Safari zawsze było najszybsze i najbardziej użyteczne, chociażby pod kątem wsparcia dla systemowych gestów, o których wspominałem wcześniej.

Jako alternatywę mam w systemie obecnie zainstalowaną Operę One, o której zresztą opowiadałem szeroko [w 324. odcinku](#), ale wracając do sedna, tak, nadal w 2024 roku korzystam z zakładek, zamiast korzystać z jakiejś aplikacji do zapisywania sobie stron, które wszystkie te aplikacje de facto robią to samo, ale nierzadko gorzej i mniej plastycznie. A mianowicie, sprzedają nam za *paywallem*, najczęściej teraz, pomysł na coś, co powstało prawie u początków internetu. Bo zakładki były zawsze w przeglądarkach, prawie zawsze. I można je do dzisiaj wyeksportować do wygodnego, multiplatformowego pliku .XML i zaimportować sobie wygodnie do innej przeglądarki, czy to w pracy, czy to na nowym komputerze. Niemal zawsze. Żadnej chmury do tego nie potrzeba. I jest to rozwiązanie, które po prostu było z internetem. I na szczęście nadal jest. Szkoda, że tak łatwo nabieramy się bardzo często na to samo, tylko opakowane za *paywall*, czy za piękną subskrypcję, czy jakąś aplikację, która tak naprawdę nie wnosi nic nowego.

Dalej, notatki systemowe. I tutaj w tym roku wywaliłem ponad 1000 pozycji w ogóle z Apple Notes. Sam byłem w szoku, gdy okazało się, że trzymam tam jeszcze jakieś zapiski z czasów praktyk studenckich. W ogóle notatki od Apple to jest mój podstawowy silos na notowanie, do notowania wszystkiego, chyba od pięciu czy sześciu lat, może i więcej. Przeniósłem się tam właśnie z uwagi na wieloletnie testowanie rozwiązań pokroju Evernote czy Obsidian, które na koniec, zamiast mi pomóc coś uporządkować, zmęczyły mnie do reszty mnogością funkcjonalności. Apple Notes ma wiele swoich wad, o czym zresztą mówiłem szeroko [w 338. tym](#)

razem odcinku, ale jak zawsze jest ono pod ręką na każdym urządzeniu, z którego korzystam w pracy czy w domu. I w ostatnich dwóch latach notatki dostały zresztą sporą aktualizację, nie jedną, więc jeżeli ostatni raz zaglądałeś lub zaglądałaś tam kilka lat temu, to zajrzyj jeszcze raz i zobacz, bo być może to najprostsze rozwiązanie w każdym systemie Apple dostępne jest idealne dla Ciebie.

Skróty, czyli Shortcuts.

Przeoglądnięcie wszystkiego tego, co ma mi pomagać i do czego używania zachęcam Was bardzo często, żeby nie powiedzieć non-stop. I tutaj na przykład wyszło, że najciemniej jest, jak to mówią, pod latarnią, bo od dawna powinienem dorobić się kilku automatyzacji, ale nasza głowa już jest tak skonstruowana w trybie domyślnym, można powiedzieć, że choćby miała wykonać jakiś tysiąc kótek albo pojechać naokoło do innego miasta przez jeszcze dwa kolejne, to najpierw zrobi to, a potem wpadnie na to, że była jednak krótsza droga lub właśnie wpadnie na to, że można coś zautomatyzować. Dlatego takie okresowe wciskanie pauzy czy robienie sobie przerw na to, żeby zrewidować czy to przestrzeń fizyczną czy cyfrową i popatrzeć na to trochę jakby z lotu ptaka jest tak użyteczne i przydatne. Konkretny przykład?

Co poniedziałek robię trening, określony trening i bardzo nie lubię, jak coś mi w nim przeszkadza. Więc zazwyczaj wtedy włączam sobie na Apple Watchu, a więc zatem i również na iPhone, tryb samolotowy, żeby nikt nie mógł się ze mną skontaktować, albo konkretny tryb Focus. Można to było zautomatyzować, w sensie przez Personal Automation, żeby właśnie, kiedy ten trening jest włączany, ten konkretny rodzaj treningu na Apple Watchu włączał się po prostu w iOS tryb samolotowy. A ja to robiłem ręcznie. Mimo, że przecież zachęcam Was tak często, żeby wszystko, co się da, automatyzować. Dlatego mówię, przejrzyjcie to, co już macie, bo może się okazać, że wiele jeszcze tam da się zdziałać. Skoro u mnie się dało, jest duża szansa, że u Was również.

Zastępowanie tekstu, czyli *Text Replacement*, wbudowane w każdy system z Cupertino, Przeglądam sobie po prostu te skróty, bo o niektórych zapominam najzupełniej w świecie i nadal wpisuję coś ręcznie, jakieś długie frazy czy adresy, nie wiem, paczkomatów. Kiedyś dawno zrobiłem sobie na to skróty, na przykład @paczkomat, @paczkomat2, @paczkomatrodzice itd., Bo jeżeli my tego nie widzimy przed oczyma, no to nie wiemy, że to zrobiliśmy, nie. Bardzo często też z wielu już zastępowań tekstu nie korzystam, więc warto jest stamtąd usunąć, żeby na przykład pisząc nie wkleił nam się właśnie ten skrót, ta fraza, która kiedyś miała coś

nam zastępować, czy właśnie w ramach pisanego tekstu, a teraz już jest nieprzydatna, więc po co ma ewentualnie takie ryzyko zaistnieć.

Kontakty. Książka kontaktowa, po prostu taka błaha rzecz, ale jakaż to jest inspiracja prywatno-biznesowa także, przynajmniej dla mnie. Przejrzenie sobie swojej książki adresowej też pokazuje nam osoby, z którymi być może nie utrzymujemy takiego kontaktu, jaki byśmy chcieli, albo być może Bardzo często, choć zabrzmiałoby brutalnie, nie pamiętamy już o nich, a może warto sobie przypomnieć. W kontekście biznesowym to oczywiście jest skarbnica tzw. *leadów*. To jest zupełnie normalnie w świecie biznesu czy prowadzenia firmy, natomiast bardzo rzadko zaglądamy do tych książek kontaktowych. Za rzadko. Takie mam obserwacje i też polecam sobie przejrzeć, co tam u Was jest poukrywane.

Podwójne sprawdzenie też systemów rezerwacji lotów, pociągów, noclegów, kart jakie tam macie spięte właśnie z różnego rodzaju tego typu usługami. Czy to w kontekście ostatniego kwartału roku i planowanych wyjazdów wtedy, u mnie jest to najintensywniejszy pod kątem wyjazdów zawsze kwartał, natomiast u Was może być inaczej, ale tak czy owak sprawdzenie właśnie chociażby kart bankomatowych, które tam są zautoryzowane, a być może już wymagają ponownej autoryzacji jest zdecydowanie dobrym pomysłem. Przejrzyjcie również swoje konta bankowe, w sensie to jest takie może oczywiste, ale no kurczę, bardzo często słyszy się teraz, że ludzie mają jakieś niepozamykane stare konta i tam na przykład czegoś kiedyś nie uregulowali i urosły jakieś odsetki, kary, nie wiadomo co, jakiś debet, no bo znowu zapomnieliśmy, przestaliśmy tego używać, nie wypowiedzieliśmy w banku umowy i no po prostu przepadło w naszej pamięci, w naszej głowie. a ta z wiekiem jest, no niestety, ale coraz słabsza i trzeba sobie takie bezpieczniki też fundować i regularnie tego typu miejsca sprawdzać.

Warto zobaczyć też na to, co mamy przed oczami przez większość dnia, czyli na nasze Biurko. W systemie Windows nazywa się to Pulpitem. Ja na przykład od trzech lat miałem na Studio Display i w ogóle na macOS systemowego Docka po lewej stronie, czyli na lewej krawędzi ekranu. Przy czym na iPadOS on zawsze musi być na dole, bo nie ma możliwości zmienienia jego położenia, więc kiedy na to jeszcze raz spojrziałem, na macOS po latach znowu dok systemowy trafił. Na dolną krawędź ekranu, po pierwsze dla ujednolicenia i wsparcia pamięci mięśniowej, także tej związanej z tym, na co patrzymy i związanej z ruchem gałek ocznych, to ustawienie jest po prostu domyślne i okazało się najlepsze. Po drugie, przy okazji mocno odgraciłem również zawartość tego Docka systemowego, zostawiając tam

tylko te aplikacje, z których naprawdę najczęściej korzystam. Tutaj taka ciekawostka, tuż obok niezmiennalnego, jeżeli chodzi o ułożenie na doku systemowym w macOS od lat, ikonki Findera, czyli menadżera plików na Apple urządzeniach, znalazła się ikonka ChatGPT. Znak czasów? Myślę, że tak.

Tutaj też mam dla Was inną małą poradę. Otóż chodzi o robienie sobie katalogów z dostępem do skrótów do aplikacji. Teraz, po co? Bo zamiast sobie ten Dock systemowy puchnąć wtedy, możecie na przykład sobie stworzyć, tak jak ja, katalog „STUDIO” i katalog w moim przypadku jest to „Creative raw”, gdzie to w tych katalogach są skróty do uruchamiania aplikacji związanych z tym wszystkim, co wymaga produkcji wideo i audio, a w drugim z tym wszystkim, co jest związane z grafiką i aplikacjami graficznymi. Dzięki temu zamiast mieć w doku nie wiadomo ile ikonki, tylko dwie ikonki i to bardzo ładne ikonki, bo robi się to następująco:

1. W ramach głównego katalogu Aplikacje tworzymy dodatkowy katalog (wymagana autoryzacja hasłem do macOS lub biometrią).
2. Następnie do nowego katalogu wrzucamy skróty – aliansy, do wybranych aplikacji. Taki skrót możesz utworzyć, zaznaczając w katalogu Aplikacje wybraną pozycję i klikając prawym przyciskiem myszy – Utwórz skrót.
3. Na koniec polecam zmienić ikonkę nowego katalogu (kombinacja CMD+I i dalej w wyświetlonym oknie z informacjami o katalogu, przeciągamy własną ikonkę na tę klasyczna z niebieską teczką).
4. Dalej przeciągamy nowy katalog do systemowego Docka. Gotowe!
5. Jeśli chcecie mieć takie ładne ikony, jak ja – [zajrzyjcie do Pawła Jońcy](#), który ma swoje, autorskie zestawy ikon. Moją rozmowę z nim znajdziesz [w 266. odcinku](#).

Ja tak mam, zresztą zobaczycie to na screenie mojego biurka systemowego, który załączam również [w opisie do tego odcinka](#).

Na Biurku trzymam też wyłącznie rzeczy, czyli pliki, katalogi, nad którymi aktualnie pracuję. I nie mam bynajmniej ikonki nawet dysku tego Macintosh HD tak zwanego. Zresztą ja go mam nazwanego Hoth, jak jedna z planet z Gwiezdnych Wojen i nie musi on się wcale Macintosh HD nazywać. Natomiast nie mam tego widocznego po prostu na biurku. Biurko traktuję trochę tak, jak Steve przekazał, jako biurko fizyczne. To cyfrowe również jest odpowiednikiem tego fizycznego, więc tutaj mam również rzeczy, które nie są przypadkowe i na tym wirtualnym także tak powinno być moim zdaniem. To też może kogoś zainspirować, żeby w ten sposób do tego

podchodzić. Bardzo często jest tak, że nic nie ma na tym biurku, bo po prostu nad żadnymi plikami aktualnie nie pracuje, więc po prostu jest tylko systemowy Dock.

A jak już go wywołałem, wywołałem Dock, to jeszcze warto wspomnieć o Status Barze, czyli o tym pasku na górze. Tutaj też lubi się zrobić niemały bałagan. I ja korzystam, żeby temu zapobiec takiej aplikacji Bartender 5, teraz jest wersja jego, która grupuje i zwija ikonki, ale jest też świetna, dużo tańsza aplikacja Vanilla, która robi podobną rzecz i panuje tam zresztą dzięki temu porządek. Oczywiście linki znajdziecie także [w opisie](#).

Warto też zajrzeć do ustawień na macOS w pozycje ogólne i tam jest 0, nie wiem jak jest po polsku, bo ja mam tutaj wszystko po angielsku od zawsze, i sprawdzić co my ładujemy, jakie aplikacje my w ogóle uruchamiamy wraz ze startem macOS. No bo lubi się tam sporo śmieci zebrać, mało tego, tam potrafią być takie jakieś dziwne usługi systemowe, aplikacje, z których dawno już nie korzystamy albo których zapomnieliśmy, które nie wiadomo co robią. Po co to tam ma być? Po co ma to obciążać system przy starcie albo być cały czas w tle? No i najważniejsze pytanie: Czy na pewno wiesz, co taka aplikacja czy mikro aplikacja robi działając w tle, hm? Warto się temu przyjrzeć.

I przy okazji przeglądu aplikacji, to też regularnie zresztą polecam robić i robiłem ostatnio, okazuje się, że na przykład korzystałem z aplikacji Sip, która jest próbnikiem kolorów. Po prostu możecie zmierzyć dowolny kolor wyświetlany na ekranie i jakby skopiować sobie jego kod, tak zwany hex, do schowka. Ta aplikacja była archaiczna trochę, nie wspierała już nawet architektury Apple Silicon, no ale kiedy ją zainstalowałem, no i tak już zostało. Podczas gdy okazuje się, że w macOS jest budowane narzędzie, Kolorometr Cyfrowy się nazywa. Jest to domyślne narzędzie znajdujące się w teczce narzędzia i robi dokładnie to samo. I to od dekad! No robi. Więc usunąłem Sip i nauczyłem się korzystać z systemowego rozwiązania, z systemowego kolorometru. Działa tak samo, robi to samo, jest za darmo i cały czas jest rozwijana, a przynajmniej ktoś na nią patrzy, no bo jest częścią macOS.

Po to właśnie są takie okresy w roku, kiedy wciskamy pauzę i kiedy warto tę pauzę wcisnąć, żeby dowiedzieć się, że chociaż ludzie nam mówią: O Boże, o Boże, jakby dużo wiemy, jakby dużo wiecie na temat tego Apple i tych wszystkich różnych aplikacji i rozwiązań... Może się okazać, że wcale tak dużo nie wiecie. I że umykają Wam najprostsze rozwiązania, które są pod ręką, out of the box, zawsze po wyjęciu

z pudełka tego czy innego sprzętu z Cupertino. Zresztą myślę, że nie z Cupertino również tego typu przykłady dałoby się znaleźć.


Dlatego zachęcam do takiej uważności, do takiego wciśnięcia pauzy i przejrzania tego, czym się otacza się w życiu, czym się otaczamy w życiu fizycznym, rzeczywistym, no i w tym życiu cyfrowym

Dajcie znać, czy taki osobisty odcinek z poradami to jest właśnie to, czego chcecie słuchać częściej. Coś czuję, że tak. I pewnie w tym sezonie będzie ich sporo.

Także ja kłaniam się w pas, wracam za tydzień z odcinkiem pokonferencyjnym z udziałem gościa, zgodnie z zapowiedzią.

Do usłyszenia, do następnego razu! Bo czemu nie?

[MUZYKA]

Raz jeszcze, na koniec, żeby nie umknęło. Przypominam, zostaw na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#) taką liczbę  gwiazdek, jaką uznasz za stosowną.

Do usłyszenia w kolejnym odcinku, a za dziś bardzo dziękuję.

[MUZYKA CICHNIE – KONIEC ODCINKA]